Za ośmioma blokami, w ruderze numer dziewięć, drzwi otwierały się tylko raz dziennie. Po osiedlu krążyły plotki, że w tym mieszkaniu każdego dnia rodzi się jedna zjawa i rusza w świat, żeby nawiedzać ludzi. Rzekomo każdy duch zostawiał po sobie tajemniczy zapach na klatce schodowej. A prawda jest taka, że to Jan Szary wychodził podpity do pracy, gdzie przygotowywał zmarłych do pochówku. Śmierć była jego zawodem, a małpka czystej dodawała odwagi, by stawić jej czoła. Pracował do późna. Sąsiedzi nie mogli słyszeć jego powrotów, bo już dawno spali. Tego roku walentynki wypadły w sobotę. Dzieci miały wolne od szkoły. Ustawiały się pod drzwiami numer dziewięć i wywoływały duchy, a Jan szary z bezradności tłukł butelki o ziemię.

– Jestem normalnym facetem, przecież do was mówię cholera! Przestańcie mnie nachodzić, głupie dzieciaki!

Mężczyzna molestował guzik pilota, próbując znaleźć kanał bez kolejnej romantycznej komedii, a frustrację popijał litrowym bolsem. Nagle ustały odgłosy drwin dzieci, wskazówki zegara zatrzymały się na dwudziestej trzeciej, a wódka wypłynęła z flaszki, jakby zniknęła grawitacja. Z lewitującego gluta uformował się człekopodobny karzeł. Unosił się nad stołem, a na jego plecach falowała peleryna, choć nie było wiatru. W grubej rączce trzymał łuk i strzałę zrobioną z zaostrzonej zapałki.

– No to się napierdoliłem – podsumował mężczyzna.

– Jestem prawdziwy, jak twoja samotność, Szary Janie. Wesołych walentynek. – I wycelował strzałę w jego serce.

– Jesteś amorem?

– Z takiej rasy pochodzę, a na imię mi Najebatus.

– I znajdziesz mi ukochaną? W końcu wyjdę z tej nory, a dzieci przestaną ze mnie drwić?

– Oczywiście! Tak się składa, że moja strzała dziś wbije się w twoje serce.

Najebatus, jako amor zjawiający się u samotników z zaczątkami alkoholizmu, łyknął czystej na odwagę i strzelił Janowi w klatkę piersiową. Ciepło rozlało się po ciele osamotnionego mężczyzny i nie był to efekt działania alkoholu. Miał wrażenie, że rosnące serce za chwilę rozerwie mu trzewia. Nie chciał tego zatrzymać, bo nie czuł w życiu nic przyjemniejszego. Amor upewnił się, że wszystko działa jak trzeba, po czym wyjął *LovePada* – limitowaną wersję tableta, dostępną jedynie dla aniołów miłości, raz do roku, czternastego lutego. Po przeskanowaniu klatki piersiowej, system odnalazł kobietę. Druga połowa serca Jana należała do trzydziestolatki oddalonej o kilkaset kilometrów.

– Janie, oto twoja… – Szybko zresetował LovePada. Pomyślał, że najwyraźniej coś się zepsuło.

– Znalazłeś? Jaka ona jest?

Najebatus przetarł oczy i przeprosił.

– Wybacz, ale to jeszcze nie twój moment, a tymczasem muszę lecieć.

Przed oczami Jana przewinęły się przykre wspomnienia z całego życia. Nie chciał samotności ani chwili dłużej. Zwłaszcza po tym wspaniałym uczuciu rosnącego serca. Gdy amor przygotował się do odlotu, mężczyzna wsadził go do butelki i zakręcił korek.

– Mów gdzie mieszka!

– Nie mogę, nie jest dla ciebie odpowiednia.

Jan Szary nie chciał tego słuchać, więc zagroził, że zrobi kupę do butelki z uwięzionym aniołem. Najebatus się ugiął i wyjawił adres, pod którym znajdowała się kobieta.

– Musisz wiedzieć, że ona jest… – Drzwi się zatrzasnęły, zanim amor dokończył zdanie.

Mężczyzna przyjechał pod wskazany adres. Stanął przy furtce z przywieszoną tabliczką, a za nią znajdował się oszklony budynek, pod którym roiło się od niedopałków po papierosach. Na tabliczce widniał napis *„Poradnia Onkologiczna”*.

Nie jest to najambitniejszy tekst, ale w tej krótkiej miniaturce chciałbym przekazać Wam, nie tylko kobietom. Że trzeba żyć, by móc cieszyć się miłością. A żeby żyć, trzeba o siebie dbać i czasem się zbadać. Bo gdzieś daleko jest jakiś Jan Szary. I zamiast spotkać się z nim za życia, on zobaczy Was tylko w swojej pracy. Bo każdy może się skończyć, zanim cokolwiek się zacznie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Krzysztof Konrad, dodano 14.02.2018 21:09

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.